Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. Styczeń 1929. Nr. 1

WIEŚCI

z ZAKŁADU KS. BOSKO w OŚWIĘCIMIU

miesięcznik

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie)

Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim

Ku beatifikacji Ks. Bosko!

Na przypadającą w tym miesiącu 41. rocznicę śmierci Wielebnego Sługi Bożego Ks. Jana Bosko, możemy się podzielić z Wami, Czcigodni Przyjaciele jego dzieł, bardzo radosną wiadomością. Otóż, jak donosi dziennik watykański „Osservatore Romano" dnia 11 grudnia 1928 roku, odbyło się w Pałacu Apostolskim posiedzenie, w którem brali udział Npw. Księża Kardynałowie, oraz Prałaci i Konsultorzy należący do św. Kongregacji Obrządków. Pomiędzy nimi był także J. Em. nasz Ks. Kardynał Prymas dr. August Hlond. — Na obradach owego posiedzenia rozpatrywano dwa wielkie cuda, które, jak utrzymuje się, zostały zdziałane przez wstawiennictwo Ks. Bosko, Założyciela naszego Zgromadzenia i Zakonu Córek Najśw. Marji Panny Wspomożenia Wiernych. O ile prawdziwość owych dwu cudów zostanie udowodniona, to w najbliższym czasie będziemy mieć szczęście czcić Tego naszego Wielkiego Ojca na ołtarzach. Módlmy się zatem, aby Bóg w swej dobroci raczył przyśpieszyć tę wielką chwilę, w której będziemy oglądać Księdza Bosko w aureoli świętości.

Odpust ś. Franciszka Salezego,

którego uroczystość przypada w tym miesiącu, obchodzić będziemy w bieżącym roku dnia 3 lutego, czyli w pierwszą niedzielę przyszłego miesiąca. Na miłą tę uroczystość wszystkich naszych przyjaciół serdecznie zapraszamy.

Ks. Bosko a Wiktor Hugo.

Kiedy w roku 1883 ksiądz Bosco bawił w Paryżu, przyjmowany tam z niekłamanym entuzjazmem i czcią, jako wielki święty i apostoł młodzieży, przyszedł do niego z wizytą jakiś podeszły już wiekiem pan.

Czekał on na posłuchanie wśród innych licznych gości blizko trzy godziny. Kiedy wszedł do ks. Bosco nie przedstawił się, ale zaraz zagadnął:

— Niech ksiądz dobrodziej się nie obawia i nie obraża! Jestem niedowiarkiem i nie wierzę w cuda, nawet w te, które pono ksiądz działa.

— Nie wiem, — odrzekł spokojnie ksiądz Bosco — z kim mam zaszczyt mówić i dużo mi na tem nie zależy. Pan ze swej strony niech też będzie spokojny, bo wcale nie zamierzam przekonywać go o tem, w co pan nie chce wierzyć. Nie zamierzam nawet mówić na temat religji, tylko ośmielam się zapytać, czy pan przez całe życie podobnie był usposobiony, jak teraz?

— Nie! Za młodu wierzyłem, jak moi krewni i przyjaciele...

Rozmowa toczyła się dalej i zeszła na podeszłe już lata nieznajomego, który mógł mieć wtedy lat około osiemdziesiąt. Ksiądz Bosco zauważył:

— Cóżby panu zaszkodziło pomyśleć o nieśmiertelności duszy, o religji w tych ostatnich dniach swojego życia?...

— Niby nie zaszkodziło, ale byłoby to oznaką słabości, niegodnej filozofa, którąby mnie ośmieszyła w oczach mych zwolenników.

— No dobrze, — odrzecze Ks. Bosco. — Ale ja mówię o ostatniej chwili życia, kiedy panu na opinji otoczenia już nic nie będzie zależeć. Bardzo wtedy będzie stosowną rzeczą zapewnić sobie spokój sumienia.

— Już rozumiem, o co czcigodnemu księdzu chodzi, ale nie mam odwagi na tyle się poniżyć.

— Czegóż pan jeszcze może się spodziewać w tej ostatniej chwili? Życie doczesne się kończy, a wiecznego dla pana niema albo przynajmniej pan nie chce o niem słyszeć...

Tu nieznajomy spuścił głowę w ciężkiem zamyśleniu, a ks. Bosco ciągnął dalej:

— Tak, panie, wypada pomyśleć o własnej duszy, bo inaczej wszystko będzie stracone. Według pańskiej opinji zapada pan w nicość; według mojej i całej ludzkości oczekuje pana wieczne potępienie.

— Ksiądz mówi do mnie nie jako filozof, ale jako przyjaciel, a takiej rady nie mogę odrzucić. Nigdy jeszcze tak sobie poprostu sprawy nie przedstawiałem, nawet wśród moich przyjaciół. Zastanowię się nad tem poważnie i powrócę. Nieznajomy uścisnął serdecznie rękę ks. Bosco i wyszedł zostawiając bilet wizytowy: Wiktor Hugo. — Był to głośny naonczas powieściopisarz i dramaturg w duchu rewolucji, którego większość dzieł jest potępiona przez Kościół.

W czasie drugiej wizyty zapewnił już księdza Bosco temi słowy:

— Wierzę w świat nadnaturalny, wierzę w Boga i spodziewam się, że będę mógł umrzeć na rękach kapłana katolickiego, któryby duszę mą polecił jej Stwórcy.

Niestety już więcej się z ks. Bosco nie widział. A kiedy 25 maja 1885 r. umierał, prosił natarczywie o księdza katolickiego, którego jednak do niego nie dopuścili jego... „przyjaciele".

———o———

Z dziedziny muzyki i śpiewu.

Muzyka, zwłaszcza kapela, odgrywa w życiu zakładowem ważną rolę; tego roku zaś, zdawało się, że jej zupełnie zabraknie. Stało się to wskutek reorganizacji działu rzemieślniczego. Uczniowie szkoły krawieckiej i szewckiej zostali przeniesieni do Krakowa i Kielc. Pozostali tylko stolarze i ślusarze. Z tego powodu kapela, rekrutująca się wyłącznie z rzemieślników, straciła prawie wszystkich wyszkolonych grajków, a pozostała tylko garstka słabych, z którymi potrzeba było rozpoczynać od pierwszych ćwiczeń. Co to będzie? — pytał każdy. — Jak Oświęcim — Oświęcimem, kapela zawsze potężnie rozbrzmiewała wśród murów zakładowych, a teraz trąby wiszą na kołkach i milczą!

Nie długo jednak trwało rozczarowanie! Dzięki niestrudzonej energji ks. Jana Rzepki, jednego z naszych lepszych muzyków, kapela poczęła podnosić czoło i wystąpiła wkrótce w nowej, pięknej szacie. Nowi grajkowie czynili nadzwyczajne postępy, rwąc się do popisów. To też w uroczystość 10-lecia niepodległości Polski grali rano pobudkę i marsze w czasie defilady, a na wieczorku wykonali „Wiązankę pieśni kościuszkowskich", opracowaną przez ks. Dr. Antoniego Chlondowskiego — a dziś pracują już nad kilku trudniejszemi uwerturami.

Zapał, jaki powstał wśród starszych grajków, przelał się i na młodszych kolegów. Zapisało się do kapeli 45 nowych uczniów, którzy wkrótce zasilili szeregi muzykantów, aby muzyka nadal królowała wśród młodzieży zakładowej.

Nie dosyć na tem! Ponieważ pośród tutejszych studentów istnieje oprócz orkiestry smyczkowej i czterogłosowy chór mieszany — koledzy ich, rzemieślnicy, postanowili nietylko wsłuchiwać się w te miłe harmonje i pienia ale i sami zapragnęli stworzyć podobny chór wśród siebie. Ks. Dyr., wielki amator muzyki i śpiewu, przyklasnął myśli utworzenia chóru także wśród rzemieślników. Sprawą tą zajął się gorliwie wspomniany wyżej ks. katecheta szkoły zawodowej, J. Rzepka. Godny podziwu jest doprawdy wielki entuzjazm rzemieślników do śpiewu. — Postanowili uczcić przedewszystkiem Patrona młodzieży. Toteż w dziewięć dni po zorganizowaniu się chóru — już wystąpili w czasie

triduum z pieśniami ku czci św. Stanisława Kostki, kompozycji ks. A. Hlonda. Św. Stanisław przyjął ich ofiarę i wlał w nich nowy zapał do przygotowania się na uroczystość N. M. P. Niepok. Późnemi wieczorami, kiedy wszyscy inni słodko zasypiają, nowy chór odbywał swe próby śpiewu. W czasie nowenny do uroczystości Niepokalanej wystąpił już z większą pewnością siebie i wykonał świetnie „Gdy dziko szumią fale" Gillera, „Bądź pozdrowiona" i „Tantum ergo" ks. Ant. Hlonda.

Niemniej świetny był występ tego chóru z kolendami w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Obudziło się szlachetne współzawodnictwo w muzyce pomiędzy studentami, a rzemieślnikami, które niewątpliwie przyczyni się do coraz większego uszlachetniania ich serc, do pomnożenia chwały Bożej, do wyrobienia w nich smaku muzycznego i do zachęcenia ich do pracy i nauki. Zatem młody śpiewakom „Szczęść Boże"!

——o——

Staś do Matki.

Oświęcim, 1 stycznia 1929.

N. b. p. J. Ch. Najdroższa Mamo!

Już po świętach! Niedawno temu pisałem Ci list ze życzeniami, no i tak trochę smutny, że nie będę mógł być na wilji w domu, a tu już wszystko przeszło. Wilja przeszła, pasterka przeszła, Boże Narodzenie przeszło, św. Szczepan przeszedł i św. Jan. (W tym dniu dostaliśmy w kościele wina święconego z tego kielicha, co to księża do mszy św. używają, a pociągnąłem sobie mocno, bo to święcone.) Święta minęły, a nie tylko święta, ale i stary rok minął i już zaczynamy nowy 1929. Niechże pierwsza data, jaką piszę w tym roku, będzie do Ciebie, Najdroższa Mamo, niech pod nią idą do Ciebie moje życzenia Szczęśliwego Nowego Roku Tobie i wszystkim w domu. Niech nam wszystkim ten rok przyniesie wszystko dobre, ale zwłaszcza to, co Tobie i mnie najwięcej leży na sercu: moją promocję do następnej klasy i wakacje takie, któreby zastąpiły pobyt na świętach Bożego Narodzenia. O dobre świadectwo od przełożonych (a także i od swego sumienia) będę się starał „rękami nogami". Tę dwóję na pierwszą konferencję to nie dostałem z przekonania, ale raczej ot tak, dla fasonu.

A teraz, droga Mamo, chcę ci się przyznać, (bo pragnę być zawsze szczery), że mam do Ciebie żal, bardzo malutki, ale jest: oto nikt do mnie na święta nie przyjechał. U innych byli, a u mnie nikt... A jest to zawsze bardzo przyjemnie, jeśli kto przyjedzie; ma się wrażenie, że już się jest w domu, czegoś można się dowiedzieć, no i przytem znajdzie się jaka... paczka i w paczce... wprawdzie o paczkę nie chodzi, ale zawsze... Niech więc mama będzie łaskawa, jak mi to obiecała, przyjechać na Trzech Króli. Będę czekał od 9 rano; wieczorem Mama zatrzyma się na Jasełka.

Okrutnie mi się podobają. Niektórzy mówią, że piękniejsze są niż zeszłego roku. Pastuszki śpiewają, tańcują (raz to się jeden aż wywrócił), aniołowie latają w powietrzu, to znów gdzieś w chmurach się pokazują lub nucą kolendy Dzieciątku nad szopką, królowie hołdy składają przy żłóbku, po nich husarz ze skrzydłami, co sufitu sięgają, wojsko, wreszcie Indjanin z włócznią... Mówię Mamie, że to jest bardzo piękne... A przytem ciągle gra orkiestra smyczkowa, raz smutno, raz wesoło; raz głośno, raz po cichu... a jak wytną krakowiaka, to uciecha patrzeć na salę, jak cała podryga. (Ja siedzę na galerji.) Najlepiej jednak popisuje się Heród. Jaki on zły, ani djabła się nie boi, dopiero śmierć mu da radę... Niechże więc Mama koniecznie przyjedzie, a zobaczy. Warto! Ja już o tem nie piszę, bobym nie skończył, a chcę jeszcze Mamie opisać pasterkę, bo ta na mnie największe zrobiła wrażenie.

Po wilji, spędzonej wraz z przełożonymi w sali jadalnej wspaniale przyozdobionej, poszliśmy spać. Ta wilja, mówię Mamie, tak miła, tak uroczysta i tak rzewna była, że mało brakło byłbym zapomniał o domu. Gdyby ta sama wilja była w domu, przy Mamusi, tobym wtedy umiał powiedzieć, jak to będzie w niebie. Mówię Mamie, coś ślicznego, tylko Mamy brakło i rodzeństwa... No trudno... Ale już przeszło i poszliśmy spać... Usnąłem szybko i śniło mi się, że gdzieś byłem w domu z Wami, potem jakoś w zakładzie, gdzie łamałem się opłatkiem z ks. Dyrektorem, z ks. Katechetą i... idę do księdza Kierownika Gimnazjum, który stoi koło sceny o lasce... Wtem niby podnosi się kurtyna i widzę scenę całą zalaną przecudnem światłem, wśród którego nad pastuszkami bujają anieli i śpiewają przy dźwiękach kapeli: „Wśród nocnej ciszy..." Patrzę lepiej, a tam w dali widzę znowu mój dom rodzinny i Ciebie, Droga Mamo, jak z radością na mnie wołasz... Zrywam się, chcę biec, lecz nie mogę, a tu muzyka coraz silniejsza, radośniejsza, więc i ja zaczynam śpiewać i... budzę się niby, a tu kapela gra dalej... Sam sobie nie wierzę... Przecieram oczy, słucham... grają... doprawdy grają... Oglądam się. W sypialni ruch... To kapela budziła nas na pasterkę.

Za pięć minut byłem w kościele, na chórze. Kościół, przepełniony ludźmi, trochę słabo oświecony... Wyszła msza św. Kapela zagrała znowu kolendę... powoli, uroczyście. Potem chór śpiewał po łacinie i wszystko ucichło.

U ołtarza zabrzmiało uroczyste — Gloria!... W tej chwili stało się coś dziwnego. Świątynię zalało morze światła. Na ołtarzu, przecudnie przyozdobionym, mieniącym się wśród szronów srebra, ukazało się Dzieciątko, zajaśniała szopka, zadzwoniły dzwony i dzwonki, a z chóru odezwała się radosna, triumfująca fanfara: Chrystus się rodzi... Bóg się rodzi! — Po kościele przeszedł lekki szmer... Wie mama, tak mi się wtedy jakoś dziwnie zrobiło, sam nie

wiem jak. Miałem łzy w oczach i serce mi biło prędzej. Chciałem się modlić i może się i modliłem... Potem byłem u Komunji św. i dużo miałem do powiedzenia Nowonarodzonemu Jezusowi. Mówiłem Mu i o Tobie i o wszystkich w domu...

Dopiero przy końcu trzeciej mszy św. poczułem, że mi zimno w nogi, ale właśnie koledzy wychodzili już z kościoła. Poszliśmy na śniadanie. Co wtedy za gwar był i radość... było nam w zakładzie dobrze. Żałowaliśmy tylko księży, że i oni nie mogli się rozgrzać ciepłem kakao, bo musieli czekać ze mszą św. do rana...

Już kończę Mamusiu, bo kończy się już trzeci arkusz i mógłby list być za ciężki. Ale to nic — bo mnie lekko na sercu, żem się tak przed Tobą wynurzył. Resztę opowiem, gdy przyjedziesz na Trzech Króli. Ponawiam więc tylko najserdeczniejsze życzenia noworoczne i całuję rączki. Staś.

NB. — Na dzisiejszych Jasełkach przyjechał i p. Twardowski na — kogucie. Chciał zjechać z prawej strony sceny, ale mu czary nie funkcjonowały, więc musiano zmienić i zjechał z lewej! —

——o——

Ofiary złożyli P. T.

50 zł — Bogacki Stanisław; 5 dolarów — Anna Brzoska (Ameryka); 40 zł — Żelazna M., Sarna Stanisław, Madejowa H.; 30 zł — Ks. Grytzman; 25 zł — Solikowa Zofja; 20 zł — Łukaszewski Stefan, Kochanowski Jan, Machura Jakób, Bargieł Stanisław; 15 zł — Pasternakowa Marja, Hujda Klemens, Mzyk K., Sendziclorz Antoni; 14 zł — Huzara Józef; 12 zł — Prochówna C., Szymańska Eleonora, Blumcrówna M., Małecka Zofja; 10 zł — Sroczyński Mieczysław, Czaplicki Józef, Karolus Władysław, Kilmszówna Jadwiga, Pastera Józef, Krzykalski Juljusz, Magowska Marja, Pizdula Jan, Wdzięczny nieznajomy z Warszawy, Garonowicz, Sobołta Łukasz, Nowak Józef; 7,50 zł — Doroba Jan; 6 zł — Foks Wawrzyniec; 5 zł — Przyborowska Zofja, Domino Aniela, Szpyra R., Długoszowa M., Stotołowicz Amalja, Pasterny Franciszek, Krawiec Michał, Ćwikliński Franciszek, Gasińska Zuzanna, Wollny Franciszek, Skrzypek Józef, Markiewka Błażej, Piwowar Marja, Wlazło Edward, Tadla W., Schmotloch Jerzy, Molscy, Kotorba J., Stachura Marjanna, Śreniawska Franciszka, Jarnot Aniela i Karol, Madeja Anna i Marjanna, Kołodziej Rozalja, Trojakówna, Szeliga; 4 zł — Monika i Jadwiga Wyrobiszówna; 3 zł — Marek Zofja, Ks. Zemanek Emanuel, Łukomski Br., Chojnacki Cz., Bednarz Marja, Baruś Rozalja, Kula Florjan, Szafranicc R.; 2 zł — Sawczukowa Elżbieta, Synowicz Wojciech, Knopczyna Józefa, Paweł Pepłaz, Śmiłowska Tekla, 1 zł — Krupa N.

NA MISJE: 25 zł — Cyankiewicz Paweł; 5 zł — Lechman Feliks, 2,50 zł — NN.; 2 zł — Tadla W.: 1 zł — NN.

Drukiem Sp. Wyd. K. Miarka, Mikołów.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Zakład Ks. Bosko – Oświęcim (Woj. Krakowskie)

Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. ■ Tel. Nr. 6 ■ Adres telegraficzny: Salezjanie-Oświęcim

PT.

Bibljoteka Jagielońska

Kraków

ul. Św. Anny

woj. Krakowskie